

MARIA KRZYSZTOF BYRSKI

Uniwersytet Warszawski

HINDUIZM WEDYJSKI I CHRZEŚCIJAŃSTWO – BLIŹNIACZO RÓŻNE MYŚLI RELIGIJNO-FILOZOFICZNE

(W HOŁDZIE PANI PROFESOR JOANNIE SACHSE!)

Motto:

„Uderzającą cechą olbrzymiej spuścizny literackiej Indii starożytnych jest jej ścisły związek z religią. Głębokim mistycyzmem prześiknięte są dzieła literatury pięknej, ale także prawnohistorycznej, a zwłaszcza teksty filozoficzne. W Indiach filozofia powstawała i rozwijała się zawsze w sferze uczuć religijnych, nigdy też nie pojawiał się konflikt między autorytetem wiary i rozumu”¹.

Niegdyś pisząc o spotkaniu z hinduizmem wyraziłem następującą myśl: „pragnę uprzedzić Czytelników, że będzie to zaproszenie do odbycia egzotycznej podróży do świata wyobraźni i skojarzeń mocno odmiennych od tego, do czego przywykliśmy w kręgu cywilizacji europejskiej oraz judeochrześcijańskim kontekście wierzeń religijnych”². Tę egzotyczną podróż nadal kontynuuję. Pisząc wtedy o tym spotkaniu w szerokiej perspektywie, ze zrozumiałych względów odwoływałem się w sposób wybiórczy do tekstów wedyjskiego objawienia hindusów. Mam jednak świadomość, że każdy z tych tekstów właściwie wymaga odrębnego studium poświęconego wnikliwej analizie właśnie z punktu widzenia owego spotkania. Jeśli to spotkanie ma oznaczać coś więcej niż tylko uchylenie kapelusza i zdawkowe pozdrowienie, to powinniśmy starać się dostrzec wszystko to, co nas może łączyć, jednocześnie nie ignorując różnic, choć niewątpliwie wyzwania współczesnego świata związane z globalizacją sprawiają, że może nieco ważniejsze jest to co nas łączy. Kierowany tymi pobudkami wybrałem tekst hymnu, który mówi o ofierze, którą Osoba (*Purusza*) w formie aktu własnego całopalenia, składa przy pomocy niebian (*deva*), których powołuje do istnienia w rozpostartej

¹ Wstęp w: Sachse, J. (tłum.), *Bhagawadgita czyli Pieśń Pana*, wstęp H. Wałkowska, Wrocław 1988.

² Byrski, M.K., *Spotkanie z hinduizmem*, Warszawa 2016, s. 8.

wcześniej czasoprzestrzeni. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że to właśnie idea ofiary, jako kluczowe pojęcie tak w hinduizmie wedyjskim³, jak i w chrześcijaństwie jest najwdzięczniejszym przedmiotem refleksji, jeśli chodzi o spotkanie tych dwóch myśli religijno-filozoficznych. Nie jestem zresztą pionierem w tej dziedzinie. Znakomita książka George Praseeda pt. *Sacrifice and Cosmos*⁴ jest bodaj najnowszym i najbardziej wyczerpującym studium tego problemu. Sam zaś ten hymn Joanna Jurewicz poddała obszernej, wnikliwej i kompetentnej analizie w kategoriach współczesnej kognitywistyki⁵. Na język polski hymn ten przełożył niegdyś Franciszek Michalski a ostatnio także Joanna Jurewicz⁶. Oba przekłady przytaczam w przypisach. Moje propozycje różnią się przede wszystkim dlatego, że uważam za niezwykle ważną regularną miarę wiersza. Używam dziesięcioślówkowca zakończonego pojedynczą sylabą. Głośna recytacja tych tekstów w obrzędzie ofiarnym jest regułą. Jest to również ważne ze względów mnemotechnicznych. Najważniejszą różnicę interpretacyjną dotyczącą polskiego ekwiwalentu imienia *Purusza*, polegającą na użyciu przez mnie słowa *Osoba* a nie *Człowiek*, jak to proponuje Joanna Jurewicz, obszernie wyjaśniam. Franciszek Michalski natomiast pozostawia to imię w sanskryckim oryginale. Komentarze do poszczególnych strof mają charakter autorski i choć niekiedy odwołują się do czternastowiecznego komentarza Sajany, to jednak przede wszystkim polegają na własnej intuicji. Nie jest to oczywiście próba prezentacji tradycyjnej, bramińskiej interpretacji tych tekstów. W to miejsce proponuję spojrzenie na ten tekst z perspektywy kulturowego chrześcijanina.

HYMN OSOBA (*PURUSZASUKTA*). RYGWEDA X 90

सहस्रशीर्षा पुरुषः सहस्राक्षः सहस्रपात् ।

स भूमिं विश्वतो वर्त्वात्यतिष्ठद्दशाङ्गुलम् ॥ (1)⁷

*sahasraśīrṣā puruṣaḥ sahasrākṣaḥ sahasrapāt |
sa bhūmim viśvato vṛtvātyatiṣṭhaddaśāṅgulam ||1||*⁸

Tysiącogłowa jest Osoba ta, tysiącooka i tysiąc ma stóp.

³ „Wszystko jest osadzone w ofierze, dlatego o ofierze powiadają, że ‘przewyższa wszystko’ (Yajñe sarvaṃ pratiṣṭhitam tasāmd yajñaṃ paramaṃ vadanti), *Mahānārāyaṇopaniṣat XVII 10* [w:] *Upaniṣadvākyamahatkoṣaḥ*, Bombay 1940, s. 465.

⁴ Praseed, G., *Sacrifice and Cosmos*, New Delhi 2009.

⁵ Jurewicz, J., *Fire, Death and Philosophy, History of Ancient Indian Thinking*, Warszawa 2016, s. 66–86.

⁶ Michalski, F., *Hymny Rigwedy*, Wrocław 1971, s. 104–107; Jurewicz, J., *Wędrówka za przestrzenią. Wybrane hymny Rygwedy*, Warszawa 2013, s. 238–239.

⁷ <http://srauta.blogspot.com/2008/01/ambiguity-of-purusha-suktam.html> (4.04.2013).

⁸ <https://sites.google.com/site/detlef108/rvm10-withpadapatha-t-na-utf8> (18.11.2014).

To on ogarnia ziemię ze wszęch stron, o dziesięć palców przewyższając ją.
(1)⁹

Dlaczego Osoba? Świadomość (*cit*), która oznacza również byt (*sat*) i satysfakcję¹⁰ (*ānanda*) myśl indyjska uważa za źródło emanacji rzeczywistości. Naturą świadomości jest rozpoznawanie. Ponieważ nic innego poza nią samą nie istnieje, dlatego rozpoznać może tylko SIĘ (*ātmanam*) – tylko siebie samą, tylko własne JA (*aham*) i z tą chwilą staje się Osobą. Jeżeli 'ja' może rozpoznać 'ja', to znaczy, że w 'łonie' świadomości jest więcej niż jedno 'ja'. Czy można wobec tego określić liczbę tych 'ja' – ile ich może ta świadomość (*cit*) zawierać? Odpowiedź brzmi: tysiąc (*śahasra*), bo to liczba przeciwstawiana stu (*śata*). Sto to rzeczywistość, którą może ogarnąć człowiek zaś tysiąc, to rzeczywistość niebian (*deva*) – również rzeczywistość postrzegalna, ale znacznie przekraczająca ludzkie możliwości kategoryzowania. Osoba (*Purusza*), czyli 'ja' (*aham*) jest więc jedna, ale w nieograniczonej liczbie bytów. Dopiero we wzajemnych relacjach tych 'ja' pojawia się układ trójosobowy tak charakterystyczny dla chrześcijaństwa. Każde takie 'ja' może i powinno próbować doświadczyć swej tożsamości z owym źródłowym 'ja'. Taki stan świadomości myśl indyjska określa, jako *aham brahmaśmi* – 'ja jestem *brahmanem*, czyli słowem, jako pierwotnym upostaciowaniem świadomości'. Sajana powiada, że *Purusza* to „poczynając od nieaktywnego intelektu nieujawniona świadomość” (*avyaktamahadādi-vilakṣṇaścetanah*). Oto powody, dla których sugerujemy, by termin *Purusza* tłumaczyć, jako Osoba¹¹. Na sensowność tej propozycji wskazuje owo tysiąc głów, oczu i stóp. W ludzkiej optyce osoba musi mieć głowę, oczy i stopy, żeby była uznana za osobę. Dodać trzeba, że zgodnie z myślą indyjską ta sama świadomość ożywia nie tylko człowieka, ale wszystkie inne stworzenia, a nawet rośliny i w gruncie rzeczy powołuje do istnienia również materię nieożywioną. Tłumacząc termin *Purusza*, jako człowiek, w pewnym sensie wykluczamy wszystkie pozostałe przejawy istnienia, w które poprzez ofiarę *Purusza* się wciela. Natomiast uniwersalizujemy pojęcie Osoby, jako świadomości, która choć jedynie w ludziach może uzyskać pełną możliwość samo-rozpoznania siebie, czyli własnego 'SIĘ' (*ātmanam*) dzięki mowie, to przebywa we wszystkim, co żyje i dlatego najważniejszym jej określeniem jest Osoba – 'Najwyższa Zasada' (*Supreme Principle*), która przebywa (*śajah* lub *śadah*) w mieście (*puri*, *pur*,

⁹ Michalski, F.: „Tysiącogłowy jest Purusza, tysiącooki, o tysiącu nóg, Okrywszy ziemię ze wszystkich stron, wystawał jeszcze na dziesięć cali.” (1); Jurewicz, J.: „Tysiąc głów ma Człowiek, tysiąc oczu, stóp tysiąc. Ziemię zewsząd spowija – wystaje na dziesięć palców!” (1).

¹⁰ Jedno ze znaczeń pierwiastka słownego $\sqrt{\text{nand}}$, to „to be pleased or satisfied” (Monier Williams, s. 526). Prefiks 'ā' wedle tego samego źródła oznacza „near to, towards”. Należy wybrać to znaczenie a nie „bliss”, co jest najczęściej proponowane. Satysfakcja oznacza dosłownie 'wystarczający czyn' (łac. *satis factum*). Chodzi więc o satysfakcję z działania twórczego, co nie oznacza np. braku nieszczęść i cierpienia. Aktywną formą anandy jest *kāma* – „miłość”, która przecież także nie wyklucza cierpienia, choć niewątpliwie czyni je zrozumiałym i akceptowalnym.

¹¹ Ananda K. Coomaraswamy (*Rgveda 10.90.1 aty atiṣṭhad daśāṅgulaṃ*, JAOS 66, No 2 (1946), s. 150) używa przemiennie Person i Man.

pura) oznaczającym kontekst materialny, czyli właśnie Purusza¹². W rozważaniach dotyczących polskiego ekwiwalentu terminu *Purusza* nie można pominąć stanowiska *Sankhji* – szkoły oczywiście późniejszej niż myśl wedyjska, ale zasługującej niewątpliwie na uwzględnienie. Otóż powołując się na tę szkołę Wendy Doniger o'Flaherty proponuje jako angielski ekwiwalent Puruszy – Spirit¹³. Tymczasem „*Sankhja* uważa poznającego za Puruszę a poznawane za Prakryti”¹⁴. W dodatku skoro podług *Sankhji* *Purusza* nie jest wyposażony w moc twórczą i to dopiero Prakryti dokonuje tego przez swe zjednoczenie z *Puruszą*¹⁵. to nie może on być identyfikowany z człowiekiem, bo człowiek oznacza zjednoczenie *Puruszy* i *Prakryti*. Kwestionowałbym wszakże twierdzenie *Sanhkji*, że *Purusza* jest pozbawiony mocy twórczych, w które wyposaża go dopiero *Prakryti*. Tego typu dualizm jest obcy myśli wedyjskiej. Zresztą sama *Sankhja* podkreśla, że *Purusza* jest tylko świadomością¹⁶ a to przecież właśnie świadomość realizując swoją naturę, którą jest rozpoznawanie doprowadziła do „wybuchu” czasoprzestrzeni, żeby zyskać możliwość dokonywania aktów rozpoznawania. Z kolei Frauwallner wprowadza określenie „dusza”, jako ekwiwalent sanskryckiego *Purusza* i powiada, że „duszę należy przy tym pojmować jako przeciwieństwo materii”¹⁷ Naszym zdaniem termin „dusza” jest zbyt nacechowany chrześcijańską myślą teologiczną. Termin „osoba” choć również nie jest wolny od tych skojarzeń, to kieruje naszą uwagę we właściwą stronę. Skoro Bóg jest jeden, ale w trzech Osobach, to nam dużo łatwiej przyjdzie zrozumieć, że *Purusza* jest jeden, ale może być nawet w tysiącu Osób. Zresztą chrześcijańskie ograniczenie osób do trzech dotyczy wyłącznie relacji międzyosobowych. Natomiast jeśli brać poważnie zapewnienie, że Bóg mieszka w nas, to wtedy tysiąc, jako symbolizujące trudną do zliczenia wielość będzie właściwym określeniem wieloosobowości Bytu, czy nazwiemy go Bogiem, czy *Puruszą*.

Jeśli chodzi a dość zagadkową frazę dotyczącą przekraczania ziemi o dziesięć palców (*aty atisṭhad daśāṅgulam*), to Ananda K. Coomaraswamy¹⁸ wyjaśnia, że *daśāṅgulam* odnosi się do proporcji twarzy (głowy) Puruszy, co wydaje się mało przekonujące. Pozostaje jednak pytanie, jak to rozumieć. Skoro Sajana określa te dziesięć palców jako metaforę (*upalakṣaṇa*)¹⁹, to wydaje się, że kluczem do zrozumienia może tu być liczba 10, sanskryckie *daśa* – *dādati śaśvat iti daśaḥ* (‘daje wiecznie, dlatego dziesięć’) oznaczać tu może niewyczerpaną w samoofierze moc

¹² Jaska, *Nirukta* I. 13; II. 3.

¹³ *The Hindus; An alternative history*, New York 2009, s. 332.

¹⁴ Radhakrishnan, S., *Filozofia indyjska*, t. II, Warszawa 1960, s. 238.

¹⁵ *Op. cit.*, s. 246

¹⁶ *Op. cit.*, s. 239.

¹⁷ Frauwallner, E., *Historia filozofii indyjskiej*, t. I, Warszawa 1990, s. 327.

¹⁸ *Op. cit.*, s. 152.

¹⁹ Wszystkie cytaty z komentarza Sajany pochodzą z: *Rig-veda-Samhita. The Sacred Hymns of the Brāhmins together with the Commentary of Sāyanācārya*, ed. by F. Max Müller, London 1892, vol. IV, Mandala X, s. 288–292.

stwórczą Tego Jednego bez Drugiego (*ekamevādvitīyam*), czyli w naszym wypadku *Puruszy* – Osoby. A skoro jednego nie można podzielić na trzy części, jeżeli nie ma pustej przestrzeni, to trzeba ją oznaczyć. Do tego służy zero. W rezultacie otrzymujemy 10, gdzie 0, oznacza byt (+1) i niebyt (- 1) zsumowane. Dopiero tak oznaczona przestrzeń stanowi punkt wyjścia dla stwórczej aktywności bytu, bo tylko z dziesięciu w trakcie podziału wyłania się nieskończony szereg trójek oznaczających czasoprzestrzeń, jednocześnie sam byt (1) jest nienaruszony w postaci ‘wiecznej reszty’ (*anantaśeṣa*) pozostającej po wysiłku kreacyjnym i oznaczającej niewyczerpalność bytu. Dziesięć więc oznacza, że moc kreacyjna Osoby pozostaje nienaruszona.

पुरुष एवेदं सर्वं यद्भूतं यच्च भव्यम् ।
उतामृतत्वस्येशानो यदन्नेनातिरोहति ॥ (2)

puruṣa evedaṁ sarvaṁ yadbhūtaṁ yacca bhavyam |
utāmṛtatvasyēśāno yadannenātirohati ||2||

Oto tym wszystkim jest Osoba ta; tym, co już było i tym, co być ma.
Nieśmiertelności to jest także Pan; za sprawą chleba²⁰ rozrasta się On. (2)²¹

Jak wspomnieliśmy, skoro potencję przedkreacyjnego Bytu wyraża upaniśadowe *sat-śit-ānanda* – Byt, Świadomość, Satysfakcja, to znaczy, że impulsu stwórczego dostarcza Świadomość, bowiem jej naturą jest rozpoznawanie a to rozpoznawanie z kolei jest możliwe wyłącznie w czasoprzestrzeni. Zaś dokonanie aktu rozpoznania oznacza satysfakcję Świadomości. Wypada więc stwierdzić, że Świadomość jest stwórcą, ale ponieważ nie istnieje nic poza Świadomością, dlatego ona sama staje się źródłem o niewyczerpanej pełni samej czasoprzestrzeni i wszystkiego, co tę czasoprzestrzeń wypełnia. To dlatego termin Osoba jest tu najważniejszy. Bowiem jest ona tym wszystkim – nie tylko człowiekiem, ale właśnie wszystkim! Przy czym skoro nawiązaliśmy wyżej do dualistycznej szkoły *Sankhji* zgodnie z którą *Prakryti* jest niezależna od *Puruszy*, tu wypada zaznaczyć, że zgodnie z myślą wedyjską to w wyniku autoimmołacji *Purusza* staje się zarówno ogniem, jak i paliwem a spowalniając ten proces spalania staje się zjadaczem pokarmu i pokarmem. Mówi o tym hymn X.81.

Nasz ojciec wieszcy oraz obiat szafarz,
Który te wszystkie ofiarował byty
Osiadł, pragnący zachować substancję.
Błogosławieństwem zaś osłonił pierwsze,
A w te późniejsze byty sam się wcielił. (1)

²⁰ Sanskryckie *anna* oznacza zarówno pokarm, jak i ryż. Tu oczywiście spełnia tę samą rolę kulturową, jaką spełnia chleb w Modlitwie Pańskiej, gdzie przecież też chodzi o wszelki pokarm a nie tylko o chleb. Podobnie jak w powiedzeniu: „zarabiać na chleb”.

²¹ Michalski, F.: „Purusza jest oto tym wszystkim, tym, co się stało i tym, co się stanie, Jest Panem nieśmiertelności i tym, co przez pokarm wyrasta.” (2); Jurewicz, J.: „Człowiek jest tym wszystkim – co było i co będzie. Jest władcą nieśmiertelności, gdy dzięki jadłowi rośnie.” (2).

Oczywiście, właśnie po to, żeby się wcielić w owe późniejsze byty pierwotny ogień egzotermiczny, dziś określany jako ogień wielkiego wybuchu, musiał stać się ogniem endotermicznym umożliwiającym trawienie a paliwo musiało nabrać właściwości organicznych tak, by można je było trawić. W omawianej drugiej strofie naszego hymnu sformułowanie: „za sprawą chleba się rozrasta on” (*anna atirohati*) jest konsekwencją owego spowolnienia pierwotnego kosmicznego procesu spalania tak by biologia będąca warunkiem ujawnienia się świadomości (wcielenia!) mogła odegrać swoją rolę. To rozrastanie naszym zdaniem należy rozumieć jako mnożenie się bytów ożywionych, poprzez które ujawnia się świadomość.

एतावानस्य महिमातो जयायांश्च पूरुषः ।

पादो ऽस्यविश्वा भूतानि त्रिपादस्यामृतं दिवि ॥ (3)

*etāvānasya mahimāto jyāyāṁśca pūruṣaḥ |
pādo'syaviśvā bhūtāni tripādasyāmṛtaṁ divi ||3||*

Ma ta Osoba przeogromną moc, sam zaś on większy jest niżli ta moc.
A wszystkie byty – jedna z jego stóp, i wieczność w niebie – jego stopy
trzy. (3)²²

Wedle Sajany na tę moc, inaczej wielkość, składa się przeszłość, przyszłość i terażniejszość wszechświata²³. Nie ma więc mowy o odrębności Osoby i świata co zdaje się zakładać filozofia *Sankhji*. Potwierdza to przypisanie wszystkich bytów jednej z jego stóp a nieśmiertelności w niebie pozostałym trzem jego stopom. Przy czym z dostępnych ekwiwalencji – moim zdaniem – najmniej przekonujące jest porównanie z krową²⁴. Najistotniejszym upostaciowaniem *Puruszy* – Osoby jest mowa a w tym wypadku mowa wiązana Wedy, czyli tzw. *chandasy* – rytm prozodii, podług którego każda strofa ma cztery stopy. W szczególności dotyczy to metrum *gajatri*, którą się określa jako ‘czwórstopą’ (*catuṣpadā*) i którą się utożsamia z mową w ogóle²⁵. Z kolei mowa to Weda, która jest tożsama z *Brahmanem* a *Brahman* to także *Purusza* tyle, że nie aktywny jako stwórca. W tym wypadku przede wszystkim chodzi o to, że ten świat jest maleńki w stosunku do *Puruszy*, którego Sajana określa jako ‘własny kształt słowa Wedy’, czyli jako *brahmana*²⁶. To, co jednak powinno wzbudzać szczególne zainteresowanie chrześcijan, to umieszczenie ‘trójstopowego’ *Puruszy* w niebie, co oznacza nieśmiertelność. Analogia z chrześcijańską ideą Boga w trzech Osobach narzuca się w oczywisty sposób szczególnie wtedy, gdy pamiętamy, że nie tyle o stopy u nóg

²² Michalski, F.: „Oto taka jest jego wielkość, – a jednak Purusza jest jeszcze potężniejszy: Czwarła część jego to wszystkie stworzenia, trzy części – to to, co jest nieśmiertelne w niebie.” (3); Jurewicz, J.: „Taki jest jego bezmiar...a jeszcze większy jest Człowiek! Wszystkie stworzenia jego stopą się stały, a trzy stopy są nieśmiertelnością na niebie.” (3).

²³ *atītānāgatavartamān rūpaṁ jagadyāvadasti etāvān sarvo'pyasya puruṣasya mahimā*

²⁴ Jurewicz, *Fire, Death and Philosophy ...*, s. 74.

²⁵ *Op. cit.*, s. 504.

²⁶ *jagadidam brahmasvarūpapekṣayālpamiti.*

chodzi, ile o stopy mowy wiązanej, którą w kategoriach schrystianizowanej myśli greckiej możemy określić jako *Logos*, który był i jest na początku. A skoro o mowę chodzi, to będąc wyrazem świadomości implikuje ona układ trójosobowy: ja, ty, ono/ona/on – czwartej możliwości nie ma! Jej trzy czwarte części, czyli trzy stopy, które uniosły się w niebo symbolizują trzy nieśmiertelne osoby boskie a jedna stopa odzwierciedla tę samą naturę mowy, ale ograniczoną czasoprzestrzenią, co oznacza śmiertelność osób egzystujących w obszarze doczesności w swoich trójosobowych relacjach.

त्रिपादूर्ध्व उदैत्पुरुषः । पादो ऽस्येहाभवत्पुनः ।

ततो विश्वङ् व्यक्रामत् । साशानानशने अभि ॥ (4)

*tripādūrdhva udaitpuruṣaḥ pādo 'syehābhavatpunah |
tato viṣvaṅvyakrāmat sāśanānaśane abhi ||4||*

Trzema stopami uniosła się wzwyż, zaś jedna [w bytach] pozostała tu.

I stąd się wszędy rozpostarła w tym, co pokarm zjada, co nie musi jeść. (4)²⁷

Do obrazu wyłaniającego się z poprzedniej strofy, ta strofa dodaje to, że stopa, która pozostała w bytach – pozostała zarówno w tych ożywionych, które istnieją dzięki pokarmowi, jak i w bytach nieożywionych według Sajany takich, jak góry, czy rzeki i tym podobne²⁸. Posługując się terminologią właściwą chrześcijaństwu wypada stwierdzić, że jeśli przyjmujemy ten punkt widzenia, to cały wszechświat został stworzony na obraz i podobieństwo *Puruszy* – nie tylko człowiek. Przy czym trzeba zdecydowanie podkreślić, że o panteizmie nie może być mowy. Wszechświat bowiem jest z *Puruszy*, ale nie jest *Puruszą*, którego pełnia nie zostaje w żadnej mierze uszczuplona przez akt stwórczy podobnie, jak jedynka dzielona przez trzy pozostaje nienaruszona jako wieczna reszta! To właśnie owe „dziesięć palców” oznacza niewyczerpalność stwórczą *Puruszy*, który jest jak słynny „pełny dzban” (*pūrṇa kalaśa/kumbha*), który się nigdy nie wyczerpuje²⁹. Tę cechę później odziedziczył Wisznu/Kryszna, którego jednym z epitetów jest „niewyczerpany” (*acyuta*).

तस्मोद्विराळजायत विराजो अधि पूरुषः ।

स जातो अत्यरिच्यत । पश्चाद्भूमिमथो पुरः ॥ (5)

*tasmādvirāḷajāyata virājo adhi pūruṣaḥ |
sa jāto atyaricyata paścādbhūmimatho puraḥ ||5||*

²⁷ Michalski, F.: „Trzy części Puruszy wzniosły się w górę, czwarta część tutaj została. I wtedy na różne strony rozpostarł się on jako to wszystko, co żywi, i to co trwa bez pokarmu.” (4); Jurewicz, J.: „Trzema stopami wzwyż wspinał się Człowiek, a jedna – tutaj na powrót się stała ... Stąd się przez wszystko rozstał – ku temu, co się żywi i co bez jadła żyje.” (4).

²⁸ *girinadyādikam*.

²⁹ *Purṇaḥ kumbho'dhi kālā āhitastaṁ vai paśyāmo bahudhā nu santam, Athrvaveda XIX 53.3.* „A full vessel is set upon time; we indeed see it, being now manifoldly;” *Atharvaveda Samhita*, transl. by D.W. Whitney, H.O.S. Cambridge, Massachusetts 1905, s. 988.

Z Osoby począł się świetlisty Duch, z Ducha Osoba się zrodziła znów.

Ona zrodzona rozwarła się tak, że z przodu, z tyłu ogarnęła świat. (5)³⁰

Jeśli chodzi o termin *viraj* to słownik podaje następujące znaczenia: „ruling far and wide, sovereign, excellent, splendid” a także, jako femininum – „excellence, pre-eminence, dignity” (Monier-Williams, s. 982). Ale za wybranym przeze mnie przekładem przemawia następujący tekst: „Potem rozdarł własne ciało / Na dwie części, w jednej mężem, / W drugiej żoną stał się Prabyt, / Wtedy on w niej począł *Wiradź*. / Wiedźcie tedy, o najlepsi / Wśród braminów, że ten, kogo / Żar ascezy rozpalając / Ta Osoba znów poczęła / Jam jest – *Wiradź* – Wszechstworzyciel!//” (*Manusmryti* I 32–33). Skoro wg Ewangelii św. Mateusza 1:18–25: „Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, wprawdzie zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego”, to w moim rozumieniu ekwiwalentem kulturowym *Wiardźu* będzie Duch, ale już bez przymiotnika „święty”, bo tak daleko posunięta ekwiwalencja byłaby nie do końca uprawniona. Na rzecz tego przekonania dodatkowo przemawia fakt, że hebrajskie słowo *ruah* zwykle tłumaczone właśnie, jako „duch” można często znaleźć w tekstach, jako odnoszące się do swobodnej, niczym nieograniczonej działalności Boga tak w dziele tworzenia, jak i w dziele rewitalizacji stworzonej rzeczywistości³¹. *Ruah* także określa się jako ‘ożywiające istoty tchnienie życia’³². Dodać tu jeszcze można, że ta strofa zdaje się współbrzmieć z następującym fragmentem katolickiego Credo: „Wierzę w jednego Boga, Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych. I w Jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Jednorodzonego, który z Ojca jest zrodzony przed wszystkimi wiekami. Bóg z Boga, Światłość ze Światłości,(!) Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego. Zrodzony a nie stworzony, współistotny Ojcu...” Wydaje się więc, że rola pojęcia *Wiradź* w myśli wedyjskiej odpowiada roli pojęcia *Ruah* w myśli judeo-chrześcijańskiej. Jest jeszcze dodatkowa zbieżność tych terminów polegająca na tym, że *Ruah* jest rodzaju żeńskiego a *Wiradź* przynajmniej w *Atharwawedzie* (VIII 10.24 i XI 8.30) jest również rodzaju żeńskiego. W tym wywodzie nie chodzi o postawienie znaku równania między oboma pojęciami, ale chodzi o posłużenie się terminem o podobnym ciężarze gatunkowym, co w rezultacie powinno doprowadzić do wzajemnego wzbogacenia się obu pojęć. Jeszcze wypada mi się wytłumaczyć z użycia, jako ekwiwalentu dla

³⁰ Michalski, F.: „Z niego powstał wiradź, z wiradźu zaś Purusza. Gdy się narodził, wznosił się ponad ziemię z tyłu i z przodu.” (5); Jurewicz, J.: „Z niego zrodziła się Jaśniejąca, a z niej narodził się Człowiek. A gdy się zrodził, wychynął z tyłu ziemi i z przodu.” (5).

³¹ <https://www.britannica.com/topic/Holy-Spirit> (08.12.2017): „The Hebrew word *ruah* (usually translated „spirit”) is often found in texts referring to the free and unhindered activity of God, either in creating or in revitalizing creation”.

³² Michał Paluch OP Rdz 7,22: „Wszystkie istoty, w których nozdrzach było ożywiające tchnienie życia (*ruah*). <http://www.szkolateologii.dominikanie.pl/suma/trynitologia-3-duch-swiety-w-swiadectwach-pisma-swietego/> (8.12.2017).

sanskryckiego *bhumi* – „ziemia” polskiego słowa „świat”. Uprawnia do tego pojęcie *trajlokja*, czyli trój-świat. Ziemia jest światem środkowym pomiędzy *patałą*, czyli światem, którym rządzi Jama – pan śmierci a światem niebian – *dewaloka*.

यज्ञेन यज्ञमयजन्त देवाः । तानि धर्माणि प्रथमान्यासन् ।
ते ह नार्क महिमानः सचन्ते । यत्र पूर्वे साध्यास्सन्ति देवाः ॥ (6)

yatpuruṣeṇa haviṣā devā yajñamatanvata |
vasanto asyāsīdājyaṁ grīṣma idhmaḥ śaraddhaviḥ ||6||

Kiedy Osobę ofiarować chcąc, niebianie wszczęli ten ofiarny ryt,
Wiosna topionym masłem była im, jesień – obiata, drwami – lata czas³³. (6)³⁴

Pamiętać należy, że niebianie – w tym wypadku przede wszystkim niebianin *Agni* – Ogień, to moce, które Osoba uruchamia po to by SIĘ (*ātmanam*) poddać samospaleniu w akcie stwórczej ofiary. W tej roli można uznać niebian również za kapłanów oficjujących przy ofierze³⁵. Takiego aktu dokonuje się jedynie w czasie. Wymienione trzy najważniejsze pory właśnie oznaczają upływ czasu w postaci roku. Jeśli uznamy, że wspomniane tu topione masło odpowiada białku współczesnej kosmogonii (patrz: komentarz do strofy 7), to to oznacza pojawienie się życia. A wiosna jest właśnie porą, w której owo życie się rodzi. Związku bardzo gorącego w Indiach lata z paliwem nie trzeba specjalnie uzasadniać a z kolei jesień, to czas dojrzewania i zbiorów. Tylko to, co dojrzałe nadaje się tak do spożycia, tj. ofiarowania we ‘wszechludzkiem (*wajśwanara*) ogniu trawiennym, jak i do ofiarowania w ogniu paleniska ofiarnego.

तं यज्ञं बर्हिषि प्रौक्षन् पुरुषं जातमग्रतः ।
तेन देवा अर्यजन्त । साध्या ऋषयश्च ये ॥ (7)

taṁ yajñam barhiṣi praukṣanpuruṣaṁ jātam agrataḥ |
tena devā ayajanta sādhyā ṛṣayaśca ye ||7||

Osobę, która zrodziła się wpierw, na sianie kładąc poświęcili tak,
Niebianie, wieszczę, których zjednać trza, żeby w obrzędzie ofiarować go. (7)³⁶

Sanskryckie *barhis* oznacza zebraną trawę, czyli siano „ofiarnę”, którym wyściela się przestrzeń okalającą palenisko ofiarnę, służącą do składowania przygotowywanych obiat i jako miejsce spoczynku niebian przyzywanych do wzięcia udziału w rytuale ofiary. Nasuwa się oczywiście pytanie, czy siano, którym się

³³ Ta fraza podkreśla wagę czasu. Wielki Wybuch oznacza również pojawienie się czasu. Ogień może płonąć tylko w czasoprzestrzeni.

³⁴ Michalski, E.: „Gdy bogowie złożyli ofiarę, mając Puruszę jako obiata, Wtedy wiosna była tłuszczem ofiarnym, lato drewnem na ogień, jesień obiata.” (6); Jurewicz, J.: „Gdy bogowie ofiarę składali z Człowiekiem jako obiata, wiosna była masłem topionym, lato – paliwem, obiata – jesień.” (6).

³⁵ Jurewicz, *Fire, Death and Philosophy...*, s. 77.

³⁶ Michalski, S.: „Jego poświęcili jako ofiarę na ściółce ofiarnej – Puruszę, który najpierwszy się zrodził. Jego złożyli na ofiarę bogowie, sadhjiowie i wieszczę.” (7); Jurewicz, J.: „Tę obiata – człowieka zrodzonego – na ściółce świętej wylali i złożyli w ofierze bogowie i ci doskonali – wieszczowie.” (7).

w naszej tradycji wyściela stół wigilijny nie świadczy o zastanawiającej zbieżności tych motywów, szczególnie wtedy, gdy uwzględnimy jeszcze dodatkowo obraz nowonarodzonego *Jehoszuy* położonego na sianie w żłobie, co w świetle tego hymnu nabiera znaczenia zapowiedzi przyszłej ofiary i co zdaje się również zapowiadać słowa, które usłyszymy później: „ja jestem chlebem żywym”.

Szczególnego komentarza wymaga fraza „których zjednać trzą”. Tak tłumaczymy termin *sādhyā*, który naszym zdaniem nie oznacza osobnych bytów a jako *necessitativum* jest określeniem odnoszącym się do niebian przede wszystkim, ale także i do wieszczów. Wydaje się, że podobnego zdania jest Jurewiczowa proponując określenie „doskonali”. Dosłownie ten termin znaczy podług słownika sanskrycko – angielskiego M. Moniera – Williamsa – „to be propitiated” a więc ktoś, kto ma być zjednany lub przebłagany. A skoro ci niebianie to siły natury, to dopiero dziś możemy w pełni docenić ten postulat ich zjednywania. Zrozumieli to najlepiej ekologowie. Jeśli tych sił nie będziemy zjednywać, to może nam grozić katastrofa i kto wie czy nie samounicestwienie? Przenikliwość i dalekowzroczność wieszczów wedyjskich naprawdę zdumiewa. Również wieszczowie, jako depozytariusze słowa wedyjskiego równoznacznego z mądrością i wiedzą muszą być nam przychylni, bowiem brak ich przychylności może oznaczać to, o czym mówi *Bhagawadgita*:

„Kiedy człowiek myśli o świecie zmysłów, rodzi się przywiązanie do niego. Z przywiązania powstaje pragnienie, z pragnienia – gniew. Z gniewu wywodzi się zaślepienie, z zaślepienia – błędy myślenia, z błędów myślenia – zatrata rozumu, a z zatraty rozumu – śmierć”³⁷.

तस्मोद्यज्ञात्सर्वहुतः सम्भृतं पृषदाज्यम् ।

पशून्ताश्चक्रे वायव्यानारण्यान्ग्राम्याश्च ये ॥ (8)

tasmād yajñātsarvahutaḥ sambhṛtam pṛśadājyam | paśūntāścakra vāyavyānāraṇyāṅgrāmyāśca ye ||8||

Tedy z ofiary całopalnej tej zebrano masło z mlekiem zsiadłym wraz.

Powietrzne ptactwo był uczynił z nich, leśne stworzenia i chudobę wsi. (8)³⁸

Odwołując się do współczesnej kosmogonii, można przyjąć, że owo masło i mleko zsiadłe, to poetycka wizja zdumiewająco trafnie antycypująca białko charakterystyczne dla biosfery, które w procesie stygnięcia ziemi, w jakimś momencie się pojawiło³⁹. To białko jak wiadomo jest odpowiedzialne za powstanie

³⁷ *dhyāyato viṣayān puṃsaḥ saṅgaś teṣūpajāyate | saṅgāt samjāyate kāmaḥ kāmāt krodho ,bhijāyate ||62|| krodhād bhavati saṃmohaḥ saṃmohāt smṛti-vibhramah | smṛti-bhramśād buddhi-nāśo buddhi-nāśāt prañāsyati ||63||* http://gretil.sub.uni-goettingen.de/gretil/1_sanskrit/2_epic/mbh/ext/bhg4c02u.htm (17.10.2018). Sachse (tłum.), *Bhagawadgita* II 62-3, s. 34.

³⁸ Michalski, F.: „Z tej całopalnej ofiary otrzymano ociekający tłuszcz ofiarny, Uczynił z niej zwierzęta, te, co żyją w powietrzu, co w lasach, co po wsiach.” (8); Jurewicz, J.: „Z tej obiady wszechwylanej zebrano skrzepłe masło – zrobił zeń sobie zwierzęta powietrzne, leśne i domowe.” (8).

³⁹ Patrz: Bogoczek, Romuald, Ziemia jako reaktor kosmo-geo-bio-chemiczny: „Środowisko ziemskie, w którym żyje człowiek, znajduje się jak gdyby pomiędzy dwoma piecami: jeden to otwarte środowisko kosmiczne, oddziałujący poprzez promieniowanie słoneczne i promieniowanie

życia na ziemi. Omawiany hymn oczywiście w sposób nie konsekwentny i absolutnie nie naukowy, wyłącznie w kategoriach wyobraźni poetyckiej sugeruje coś co przypomina teorię ewolucji. Trudno byłoby zresztą oczekiwać całkowitej zgodności tych wizji sprzed z górą trzech tysięcy lat z obrazem ewolucji jaki zawiązujemy współczesnym badaniom naukowym, ale sam pomysł stopniowego pojawiania się różnych stworzeń w porządku kreacyjnym także zdumiewa trafnością. Dodać należy, że wiedza o wspomnianym procesie stygnięcia ziemi jest antycypowana w innym hymnie *Rygwedy* X 81:

Nasz ojciec wieszczy oraz obiat szafarz,
Który te wszystkie ofiarował byty
Spoczął, pragnący zachować substancję.
Błogosławieństwem zaś osłonił pierwsze,
A w te późniejsze byty sam się wcielił.

Ojciec nasz, [rodziciel], wieszcz, „obiatnik”, [tj. szczególny rodzaj kapłana, stąd „szafarz obiat”], tu niewątpliwie tożsamy z ogniem, wszystkie byty złożył, jako obiatę, czyli uczynił paliwem (tj. powołując do istnienia jednocześnie uczynił je

kosmiczne, a drugi „piec” (wnętrze planety) ogrzewa to środowisko od dołu. Oddziaływanie to również należałoby nazwać kosmogonicznym, gdyż wynika ono z praw przyrody, które są skutkiem lub aktualną częścią składową kosmogonii. W ten sposób powstaje w okolicy powierzchni Ziemi, a więc w środowisku życia człowieka pewna „maszyneria” pochodzenia kosmogonicznego, regulująca stany skupienia, stany „rozdrabniania” skał, procesy ekstrakcji i rozpuszczania gazów (deszczem z powietrza) i różnych soli z pedosfery i litosfery (wodą morską z dna morskiego i z brzegów) w środowisku, stosunki cieplne, wodne, a także krążenie materii i pierwiastków na planecie Ziemia. Istotną rolę w tej „maszynerii” spełnia również biosfera, w której dzięki promieniowaniu pochodzącemu z kosmosu dochodzi do fotosyntezy tj. do procesu wytwarzającego tkankę biologiczną, ale również wolny tlen ze związku chemicznego, który go zawiera”. Pierwszy, który zwrócił uwagę na podobieństwo środowiska ziemskiego do „maszynerii”, był Sievers w 1974 r. (Ziemia jako fabryka biogeochemiczna). O podobieństwie środowiska do „geologicznej maszyny mielącej” pisali także R.M. Garrels i F.T. Makkenzie (1971), http://www.wiedzainfo.pl/wyklady/110/kosmogonia_kosmos_i_geneza_srodowiska.html (8.12.2013).

„Białka są najważniejszymi składnikami organizmu determinującymi większość jego cech. Tworzą one wielką enzymatyczną maszynię prowadzącą syntezę DNA i RNA oraz zapewniającą utrzymanie procesów zdobywania energii i produkcji wszelkich związków niezbędnych do życia, wraz z mechanizmami regulującymi przebieg tych procesów, nawet syntezy własnych (białkowych) cząsteczek. Wchodzą one w skład wielu elementów strukturalnych, które decydują o kształcie i ruchliwości komórek i całych organizmów. Można powiedzieć, że żywe organizmy są tym, czym są dzięki zestawowi wytworzonych przez siebie białek”. <http://www.chemorganiczna.com/teksty/teksty-o-chemii/23-nukleotydy.html?start=5> (08.12.2013) „Nobel Laureate H. J. Muller wrote that the gene material was „living material, the present-day representative of the first life”, which Carl Sagan visualized as „a primitive free-living naked gene situated in a dilute solution of organic matter”. In this context, „organic” specifies material containing bound carbon atoms. Organic chemistry, a subject sometimes feared by pre-medical students, is the chemistry of carbon compounds, both those present in life and those playing no part in life. Many different definitions of life have been proposed. Muller’s remark would be in accord with what has been called the NASA definition of life: Life is a self-sustained chemical system capable of undergoing Darwinian evolution”. R. Shapiro, „A Simpler Origin for Life”, *Scientific American*, February 12 (2007), <http://www.scientificamerican.com/article.cfm?id=a-simpler-origin-for-life> (15.12.2013).

podlegającymi spalaniu się ergo, starzeniu i śmierci, w ten sposób stanowią one obiatę – ludzie również, dlatego kremacja ciała po śmierci, to *antjeszti* – terminalna ofiara) i przysiadł, czy raczej spoczął [komentarz dodaje „w ogniu”], czyli z reakcji egzotermicznej przeszedł do reakcji endotermicznej. On pragnący zachować substancję – chodzi o to, że jak przy pieczeniu chleba, ogień musi przygasnąć, żeby chleb pozostał chlebem. Trudno zgodzić się z Sajaną, że chodzi tu o pragnienie bogactw równoznaczne z pragnieniem nieba. Za sprawą błogosławieństwa – ten zwrot sugeruje tu pierwotny zamiysł świadomości, która powoduje, że proces spalania wszechświata jest tak uregulowany by pierwotny [wszechświat], czyli ten materialny został osłonięty (nie spłonął doszczętnie wcześniej) tak, by świadomość mogła w późniejsze byty [czyli stworzenia] wejść, czyli się wcielić. Odnosi się wrażenie, że jest to opis kosmogoniczny nie sprzeczny z naszą dzisiejszą wiedzą. Wszystko jest przemianą energii. Starożytni w Indiach nazywali to spalaniem a więc ofiarą = obiatą składaną w ogniu. Niewątpliwie w procesie ewolucyjnym wyłoniony za sprawą erupcji energii świat materialny musi być dostatecznie długo zachowany po to, by mogły pojawić się stworzenia i by mogła się w nie wcielić świadomość. Świadomość zaś musi się spełnić, tj. osiągnąć satysfakcję (*ānanda*), co jest niemożliwe bez zachowania substancji materialnej, bo tylko świadomość wcielona jest w stanie doświadczyć tej satysfakcji.

तस्मोद्यज्ञात्सर्वहृत ऋचः सामानि जज्ञिरे।

छन्दांसि जज्ञिरे तस्मोद्यजुस्तस्मादजायत ॥ (9)

*tasmādyajñātsarvahuta ṛcaḥ sāmāni jajñire |
chandānsi jajñire tasmādyajus tasmādajāyata ||9||*

Tedy z ofiary całopalnej tej hymny powstały, liturgiczny śpiew;
Z niej też w prozodii się narodził rytm i się liturgia narodziła słów. (9)⁴⁰

Na pierwszy rzut oka pojawienie się tej strofy w tym miejscu zdaje się nie być uzasadnione. Dotyczy ona bowiem różnych aspektów mowy. A skoro mowa to świadomość aktywna, która się ujawnia za sprawą człowieka, to ta strofa powinna najwcześniej pojawić się jako trzynasta. Ale należy pamiętać, że sugerowany tu współcześnie porządek ewolucyjny zakładający istnienie czasu na pewno nie stanowił świadomie przyjętego przez autora hymnu kryterium porządkującego. Gdyby tak było, to pojawienie się przede wszystkim ognia i pozostałych żywiołów oraz ciał niebieskich (słońca i księżyca) powinno poprzedzać pojawienie się istot żywych. Skłonny jestem przypuszczać, że w odczuciu autora hymnu kryterium czasu jeszcze nie obowiązuje. Wszystko o czym mówi hymn dzieje się w tym jednym ułamku stwórczej sekundy. A jedynym kryterium porządkującym są wymogi rytuału tej ofiary całopalnej. Stąd zapewne wypływa konieczność uwzględnienia

⁴⁰ Michalski, F.: „Z tej całopalnej ofiary narodziły się strofy i śpiew, Z niej zrodziły się miary strof, z niej zrodziły się słowa szepcane przy ofierze.” (9); Jurewicz, J.: „Z tej obiaty wszechwyłanej zrodziły się hymny i pieśni, z niej zrodziły się metra, zrodziły się formuły ofiarne.” (9).

w tym miejscu hymnów, bez których ofiary nie można złożyć i w ten sposób uzyskać udział w dziele stworzenia, którego dokonuje Osoba (*Purusza*) za sprawą swojego samospalenia. Trzeba także pamiętać i o tym, że to nie mowa została stworzona dla człowieka, ale, że to człowiek został stworzony po to, by świadomość w nim za pomocą mowy mogła uczynić zadość swojej naturze, którą jest rozpoznawanie.

Na koniec należy się słowo wyjaśnienia dotyczące przyjętej metody szukania ekwiwalentów dla pojęć, które w oryginalnym brzmieniu byłyby całkowicie niezrozumiałe. Konieczność znalezienia wspomnianych ekwiwalentów wynika z przeświadczenia, że hymny wedyjskie powinny być recytowane i odbierane przez słuchaczy bez pomocy pisanego tekstu jeszcze w dodatku z odnośnikami. W rezultacie *ṛc*, czyli recytowany ku chwale niebianina święty werset – to hymn; *sāman*, czyli wierszowana pieśń chwalebna – to liturgiczny śpiew. Podstawowym znaczeniem terminu *chandas* jest metrum – miara wiersza, czyli to co w prozodii gwarantuje rytmiczność.

तस्माद्दश्वो अजायन्त ये के चोभ्यादतः ।

गावो ह जज्ञिरे तस्मोत्तस्मोज्जाता अजावयः ॥ (10)

tasmādaśvā ajāyanta ye ke cobhayādataḥ |
gāvo ha jajñire tasmōttasmōjjātā ajāvayaḥ ||10||

Dalej się konie narodziły z niej – istoty, które mają szczęki dwie.

Byki i kozły zrodziły się z niej, oraz barany z niej wywiodły ród. (10)⁴¹

Ta strofa podejmuje wątek ze strofy ósmej i precyzuje to, co zostało określone jako ‘chudoba wsi’⁴². Chodzi o konie, byki, kozły i barany a Sajana dodaje poza końmi jeszcze osły uznając za najważniejsze kryterium dwóch szczęk – dolnej i górnej⁴³. Nie ulega wątpliwości, że chodzi o zwierzęta nadające się na ofiarę. To właśnie głowy tych zwierząt powinny zostać pogrzebane pod paleniskiem-ołtarzem w rytuale *Agnićajany*⁴⁴. W tym kontekście pojawia się pytanie, czy w tradycji chrześcijańskiej obecność w przy narodzinach Boga – Człowieka przeznaczonego przecież na ofiarę (‘a prorocstwo Jego zgonu już się w świecie szerzy’) wołu, osła i owiec jest przypadkowa, czy też swoją obecnością te ofiarne ‘*par excellence*’ zwierzęta również w judaizmie – przynajmniej jeśli chodzi o barany – podkreślają ten szczególny – ofiarny kontekst wydarzenia? Nie przypadkowo przecież pojawia się w tym kontekście określenie – Baranek Boży.

⁴¹ Michalski, F.: „Z niej zrodziły się konie i wszystkie zwierzęta o dwóch rzędach zębów, i krowy z niej powstały, z niej też urodzone są kozy i owce”. (10); Jurewicz, J.: „Z niej zrodziły się konie i te, co użębione podwójnie. Zrodziły się z niej krowy, zrodziły się barany i kozły.” (10).

⁴² *Paśūntāścakre... grāmyāśca ye.*

⁴³ *Tathā yekecāśvavyatiriktā gardabhā* oraz *ūrdhvādhobhāgyorubhayordātayuktāḥ.*

⁴⁴ Jurewicz, *Fire, Death and Philosophy...*, s. 80.

यत्पुरुषं व्यदधुः । कतिधा व्यकल्पयन् ।

मुखं किमस्य कौ बाहू । कावूरू पादावुच्येते ॥ (11)

yatpuruṣaṁ vyadadhuh̄ katidhā vyakalpayan |
mukhaṁ kimasya kau bāhū kāvūrū pādāvucyete ||11||

A gdy Osobę podzielili tę to, kim się stała każda z części jej?

Jakie przydano imię ustom jej? Jakie ramionom, łęczęwiom, stopom jej? (11)⁴⁵

Jak już wspomnieliśmy, porządek w jakim dotychczas wymieniane są istoty żywe rodzące się z ofiary Puruszy w pewnym, bardzo ogólnym i oczywiście absolutnie nienaukowym – wizjonerskim sensie zdają się antycypować współczesną teorię ewolucji. I tak na końcu tej listy pojawia się człowiek. Przy czym w odróżnieniu od biblijnego obrazu jego stworzenia tu nie chodzi o jakiegoś jednego praojca ludzkości, ale właśnie o całą ludzkość, dla której modelem jest *Purusza*, czyli Osoba. Nie jest przypadkiem, że tok narracji opisującej pojawienie się z ofiary istot żywych przerywa strofa dziewięta, poświęcona pojawieniu się mowy w postaci wedyjskich hymnów. To mowa nadaje świadomości charakter dyskursywny i stanowi bezpośredni i najistotniejszy powód powołania do istnienia człowieka – jedynej istoty zdolnej być tej świadomości „artykułującym ją depozytariuszem”. W dodatku po to, by ofiara była aktem świadomości, musi wszystkim czynnościom towarzyszyć recytacja hymnów. W konsekwencji jedynymi istotami, które mają moc odprawiania rytuału ofiary są ludzie stworzeni na „obraz i podobieństwo” *Puruszy* – Osoby.

ब्राह्मणो ऽस्य मुखमासीद्बाहू रज्जिन्यः कृतः ।

ऊरू तदस्य यद्वैश्यः पद्भ्यां शूद्रो अजायतः ॥ (12)

brāhmaṇo 'sya mukham āsīdbāhū rājanyaḥ kṛtaḥ |
ūrū tadasya yadvaiśyaḥ padbhyāṁ śūdro ajāyata ||12||

Jej to ustami człowiek Słowa był, zaś człowiek władzy z ramion zrobion był.

Człowiek pożytku znów łęczęwiom był, a człowiek służby z jej się zrodził stóp. (12)⁴⁶

Jeśli pamiętamy o tym, że według myślicieli hinduskich głównego nurtu świadomość jest twórcą rzeczywistości dyskursywnej a nie tej rzeczywistości finalnym wytworem, wtedy pytanie o to, czy człowiek jest rzeczywiście stworzony ‘na obraz i podobieństwo’ *Puruszy*, czy też odwrotnie, to On – widziany oczyma człowieka – zostaje obleczone w ludzkie ciało, przestaje być istotne. Ważne jest wyłącznie to,

⁴⁵ Michalski, F.: „Gdy poćwiartowali Purusze, na ile części go podzielili? Co się stało z jego ustami, co z ramionami, jaką nazwę otrzymały jego biodra, jego nogi?” (11); Jurewicz, J.: „A gdy dzielono Człowieka, jakże go ułożono? Czym stały się usta? Czym ramiona? Czym łęczęwie? Jak stopy nazwano?” (11).

⁴⁶ Michalski, F.: „Usta jego stały się brahmanem, ramiona rycerzem, Biodra to wajsjowie, z nóg narodził się śudra.” (12); Jurewicz, J.: „Bramin był jego ustami, ramiona wojownikiem zrobiono, a co łęczęwiom było – to wajsjów. Ze stóp śudra się zrodził.” (12).

że jedynie za sprawą człowieka obdarzonego mową, świadomość staje się w pełni ‘uzmysłowioną’. Przy czym należy zauważyć, że omawiany tekst ujmuje problem odmiennie niż to ma miejsce w Starym Testamencie. Tu nie ma mowy o pierwszym człowieku – Adamie, tu chodzi o całą ludzkość. Nie może nas mylić to, że użyto w tej argumentacji do opisu ludzkości tradycyjnych wyobrażeń i określeń charakterystycznych dla hinduskiego dyskursu o społeczeństwie, bo ich uniwersalizm jest dość łatwo wykazać. Otóż człowieka jako takiego charakteryzują cztery kompetencje. Po pierwsze – wiedza, po drugie – władza, po trzecie – pożytek i po czwarte – służba⁴⁷. Każdy człowiek dysponuje jakąś wiedzą, choć w różnym zakresie. Każdy też dysponuje jakąś, choćby bardzo ograniczoną władzą sprawczą. Dalej – każdy człowiek potrafi w jakimś zakresie zadbać o swoje potrzeby materialne i dokonywać tego co niezbędne, żeby godnie żyć. Tę kompetencję określamy mianem pożytku. Wreszcie ostatnia kompetencja, to kompetencja służenia i pomocy innym ludziom. W procesie tworzenia się społeczeństw naturalnym zjawiskiem jest specjalizacja. W zależności od kwalifikacji – wrodzonych lub nabytych – obsadza się w odpowiednich rolach osoby, które są najbardziej kompetentne w danej dziedzinie i wprowadza się odpowiednie reguły dziedziczenia kompetencji przekazywanych z ojca na syna lub nabywania ich w systemie edukacyjnym, co w tym drugim wypadku potwierdzają odpowiednie dyplomy. Tak więc Osoba (*Purusza*) w akcie stwórczego samospalenia wciela się w ludzkość, która podobnie jak cały wszechświat jest stworzona na obraz i podobieństwo *Puruszy*. Podobne, choć oczywiście nie tożsame myślenie pojawia się tysiąc pięćset lat później w u apostoła Pawła, który wspólnotę wyznawców Chrystusa postrzega, jako jego „jedno ciało, choć składa się z wielu członków”. Na tej podstawie Katechizm kościoła Katolickiego stwierdza autorytatywnie, że „Kościół jest Ciałem Chrystusa... w jedności tego Ciała istnieje różnorodność członków i funkcji”⁴⁸. Istotna różnica polega na ograniczeniu w katolicyzmie – idąc za Pawłem Apostołem – tak rozumianego ciała wyłącznie do ludzi ochrzczonych, co wydaje się jednak nieuprawnionym ograniczeniem stwórczych kompetencji Boga. W dodatku obmycie po porodzie i nadanie imienia jest powszechną praktyką całej ludzkości. Nic więc, poza naszymi uprzedzeniami, nie stoi na przeszkodzie by zarówno wedyjski hymn ‘Osoba’ jak i sentencję katechizmu [*NOTA BENE!*] katolickiego odnieść do całej ludzkości.

⁴⁷ Europejski punkt widzenia na ten problem świetnie sformułował S. Kurowski utrzymując, że zróżnicowanie społeczne jest tak dawne, jak samo społeczeństwo i że człowiek może się wyróżniać w grupie społecznej tym, co: a) może rozkazać, b) może posiadać, c) może zrobić, d) może wiedzieć. W związku z tym wymienia cztery podstawowe i trwałe wyróżniki stratyfikacyjne: a) władza, b) bogactwo, c) praca, d) wiedza. Według Kurowskiego te wyróżniki społeczne wynikają z natury ludzkiej. W kategoriach indyjskich natura to *dharma*, dlatego społeczeństwo zgodnie z *dharma* dzieli się na *warny* – stany a ich rolę i miejsce w społeczeństwie określa kompetencja wynikająca z tego podziału. Kurowski, S., *Teoria Kratosów*, Warszawa 1983.

⁴⁸ Jurewicz, *Fire, Death and Philosophy...*, s. 80.

चन्द्रमा मनसो जातश्चक्षोः सूर्यो अजायत ।

मुखदिन्द्रश्चाग्निश्च । प्राणाद्वायुरजायत ॥ (13)

*candramā manaso jātaś cakṣoḥ sūryo ajāyata |
mukhād indraś cāgniś ca prāṇād vāyur ajāyata ||13||*

Niebianin Księżyc z myśli powstał był, niebianin Słońce z oka wywiódł byt.
Niebianin Ognia i niebianin Burz się narodzili z tej Osoby ust.
Niebianin Wiatru znów początek wziął z Osoby owej życiodajnych
tchnień. (13)⁴⁹

नाभ्या आसीदन्तरिक्षम् । शीष्णो द्यौः समवर्तत ।

पद्भ्यां भूमिर्दिशः श्रोत्रोत्तथा लोकामकल्पयन् ॥ (14)

*nābhyā āsīdantarikṣam | śīṣṇo dyauḥ samavartata |
padbhyāṃ bhūmirdiśaḥ śrotrōttathā lokām akalpayan ||14||*

*nābhyā āsīdantarikṣam | śīṣṇo dyauḥ samavartata |
padbhyāṃ bhūmirdiśaḥ śrotrōttathā lokām akalpayan ||14||*

Z pępka wyniknął przestwór między-sfer; niebios a z głowy wychynęły mu.
Ziemia zaś z obu wychynęła stóp; a stronom świata dał początek słuch.
[Niebianie, wieszcz, których zjednać trza]⁵⁰ oto nadali taki światom ład. (14)⁵¹

Wspomnieliśmy wyżej, że omawiany hymn zdaje się antycypować ewolucyjny porządek wyłaniania się życia na ziemi. Dotyczy to także kosmosu, choć w tym wypadku natchnieni poeci wedyjscy w zastanawiający sposób odwrócili porządek, najpierw zajmując się życiem a dopiero w drugiej kolejności przestrzenią niezbędną dla pojawienia się tego życia. W tym momencie warto przypomnieć, że wszystko, co istnieje jest wygenerowane przez świadomość, która zadość czyniąc swojej naturze, a jest nią rozpoznawanie, przede wszystkim kreuje podmioty rozpoznające, czyli stworzenia żywe a dopiero w drugiej kolejności warunki fizyczne niezbędne dla ich istnienia. Wszystko dzieje się na obraz i podobieństwo embriona, który jest nośnikiem życia, ale pozbawionym ciała i dopiero to ciało jest wokół niego budowane. Ta sama świadomość w roli pierwotnego impulsu stwórczego wszystkich aspektów rzeczywistości, niejako je „ożywia”, dlatego *Ān-drama* – Księżyc, *Surja* – Słońce, *Indra* – Niebianin Burz, *Agni* – Ogień, *Waju* – Wiatr, *Antariksza* – Przestwór, *Djauh* – Niebios a, *Bhumi* – Ziemia i *Diśaḥ* – Strony Świata pojawiając się jako warunki niezbędne do życia, stają się same tego życia

⁴⁹ Michalski, F.: „Z jego ducha narodził się księżyc, z oczu narodziło się słońce, Z ust Indra i Agni, z oddechu narodził się wiatr.” (13); Jurewicz, J.: „Z umysłu narodził się księżyc, z oczu zrodziło się słońce, z ust zrodził się Indra i Agni, a z tchnienia – wiatr.” (13).

⁵⁰ Dodano *metri causa*.

⁵¹ Michalski, F.: „Z pępka stała się przestrzeń podniebna, z głowy niebo się utworzyło, Z nóg ziemia, z uszu strony świata – tak to utworzyli światy.” (14); Jurewicz, J.: „Z pępka powstała przestrzeń, niebo toczyło się z głowy, ze stóp – ziemia, a słuch – ze stron świata. I tako przestrzenie układali.” (14).

przejawami, dlatego nie są jedynie i li tylko zjawiskami fizycznymi. Potwierdza to Sajana powiadając, że „tak jak substancje – masło i mleko zsiadłe, zwierzęta począwszy od krów, hymny wedyjskie i ludzie począwszy od braminów, w ten sam sposób począwszy od księżycy niebianie z niego (*Puruszy*) się narodzili”⁵². Tak więc dodanie do każdego z nich terminu *deva* – niebianin podkreśla ten ich udział w misterium życia, ale nie oznacza jeszcze zbyt dosłownej antropomorfizacji. W okresie wedyjskim owi niebianie to *śabdadewata*, czyli „niebianie imienni”, przyzywani do symbolicznego udziału w ofercie niejako „po imieniu”. Dopiero w późniejszym hinduizmie pojawiły się antropo- lub zoo-morfizacje spełniające potrzeby ludowej pobożności.

Dopisanie tu *metri causa* frazy z ostatniej strofy tego hymnu: „Niebianie, wieszcie których zjednać trza”, jeśli chodzi o samych niebian, to potwierdza to Sajana pisząc: „z pępka i innych części ciała *Pradžapatiego* – Pana Stworzeń niebianie kształtujący – tworzący”⁵³. Jeśli zaś chodzi o wieszczów i o zjednywanie tych grup, to uwiarygodnia to strofa 7 a także ostatnia strofa tego hymnu.

सप्तस्योसन्परिधयस्त्रिः सप्त समिधः कृताः ।

देवा यद्यज्ञं तन्वानाः । अबध्नन्पुरुषं पशुम् ॥ (15)

*saptāsyaśanparidhayastrīḥ sapta samidhaḥ kṛtāḥ |
devā yadyajñam tanvānāḥ abadhnanpuruṣam paśum ||15||*

Siedem palików okalało Go; trzy razy siedem było smolnych drzew;

Gdy rozłożyli ten ofiarny ryt, wtedy niebianie skępowali Go.

Zwierzęciem była wszak Osoba ta, co na ofiarę przeznaczone jest. (15)⁵⁴

Według Sajany owe siedem palików to siedem miar wiersza począwszy od *gajatri*⁵⁵. Oczywiście hymnom wedyjskim przypisywano niezwykłą moc. Można więc przypuszczać, że chodziło o coś, co dobrze wyraża eklezjastyczny zwrot: „otoczyć modlitwą”. Tyle, że termin „palik” (sanskryckie *paridhi*) raczej kojarzy się z ogrodzeniem a nawet murem ograniczającym swobodę. Trudno więc przypuszczać, że owe wierszowane hymny wedyjskie mogły funkcjonować jako swoiste „paralizatory”. Dużo bardziej przemawia do współczesnej wyobraźni derywacja Sajany w odniesieniu do owych smolnych drzew (sanskryckie „*samidha*”) wtedy, gdy interpretując owe „trzy razy siedem smolnych drzew”, wylicza on dwanaście miesięcy, pięć pór roku, trzy światy i słońce i dodaje, iż zostają one przemienione [*bhāvitaḥ*] w przedmioty za sprawą dwudziestu jeden [wiązek] drewnianego

⁵² *Yathā dadhyājyādidravayāni gavādayāḥ paśava rgādivedā brāhmādayomanuṣyāśca tasmādutpannā evaṁ cādrādyo devā api tasmādevotpannā ityāha/*

⁵³ *Prajāpaternābhyādibhyo devā akalpyan utpāditavantaḥ.*

⁵⁴ Michalski, F.: „Siedem było drewnien do okładania, trzy razy po siedem drewnien do palenia. Gdy bogowie dokonali ofiary, związali Puruszę jak owcę”. (15); Jurewicz, J.: „Okalało go siedem palików, trzy razy tyle drzew było na opał, gdy bogowie, odprawiając ofiarę, wiązali człowieka – zwierzę całopalne”. (15).

⁵⁵ *Gāyatrīyādīni sapta chaṁdāṁsi paridhaya āsan.*

paliwa⁵⁶. W tym wypadku bowiem jest jasne, że ofiara *Puruszy* nie tyle może odbywać się w czasoprzestrzeni, co odbywając się tę czasoprzestrzeń powołuje do istnienia na podobieństwo „Wielkiego Wybuchu” współczesnej kosmogonii. Tak więc w odniesieniu do owych palików, które „okalały Go” dużo bardziej przekonująca byłaby ich identyfikacja np. z siedmioma dniami tygodnia. Jesteśmy bowiem więźniami czasu, który upływa w rytmie tygodni. Ostatni werset w sposób niezwykle sugestywny budzi skojarzenia z ofiarą Jezusa, który jako *Agnus Dei* – Baranek Boży zostaje złożony w ofierze. Jeśli dodatkowo w tym kontekście przywołamy inny hymn wedyjski do Wszechtwórcy, (RV. X 81): „Jakież to drewno, jakież drzewo było, Z którego niebo ciosali i ziemię? O myśliciele, w myśli zapytajcie, Na czym się wspierał, kiedy dźierzył światy?” (4)⁵⁷, to trudno nie kojarzyć tych słów z drzewem krzyża, „na którym się wspierał”. Tak więc w kategoriach tradycyjnej egzegezy bramińskiej można by powiedzieć, że ten krzyż, to cztery paliki, które uobecniają cztery strony świata i oznaczają przestrzeń, a z kolei trzy gwoździe to trzy bolesne wymiary czasu: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, które zostały powołane do istnienia za sprawą żaru Wielkiego Wybuchu i wypełniły się emocjami a wśród nich również palącym bólem i cierpieniem. Tak życie jak i śmierć są możliwe jedynie w czasoprzestrzeni. Taką interpretację – przynajmniej jeśli chodzi o znak krzyża – może uzasadniać fakt przemiany w późniejszej egzegezie chrześcijańskiej, rodzaju „szubienicy” w kształcie litery „T” – w krzyż, co zdradza podobny sposób interpretacji wydarzeń, jak ten sugerowany przez Sajanę w postaci mistycznego związku paliwa ofiarnego z istotnymi elementami czasoprzestrzeni. Po wydarzeniach XX wieku, idąc tym tropem, krzyż powinien stać się swastyką, która symbolizuje czasoprzestrzeń a przecież na niej w pewnym sensie ukrzyżowano ponownie Boga w milionach ludzkich istnień!

यज्ञेन यज्ञमयजन्त देवाः । तानि धर्माणि प्रथमान्यासन् ।

ते ह नार्क महिमानः सचन्ते । यत्र पूर्वे साध्यास्सन्ति देवाः ॥ (16)

*yajñena yajñamayajanta devās tāni dharmāṇi prathamānyāsan|
te ha nākam mahimānaḥ sacante yatra pūrve sādhyāḥ santi devāḥ ||16||*

Rytem ofiarnym ten ofiarny ryt ofiarą czcili tak niebianie ci!⁵⁸
Takie pierwotne były prawa te. A zaś te moce uniosły się tam,
Gdzie nie ma bólu, gdzie najpierwsi są niebianie⁵⁹, których nam
zjednywać trza. (16)⁶⁰

⁵⁶ *Dvādaśa māsaḥ pañcartavastraya ime lokā asāvāditya ekavimśa iti śrutāḥ padārthā ekavimśatidāruyukteḥ-dhanatvena bhāvitaḥ.*

⁵⁷ Byrski, M.K., *Spotkanie z hinduizmem*, Warszawa 2016, str. 153.

⁵⁸ Jeśli kontynuować porównanie ofiary z Wielkim Wybuchem, to o tym zjawisku można podobnie powiedzieć, że tłumaczy się samo sobą.

⁵⁹ W porządku inflacji wywołanej Wielkim Wybuchem żywy pojawiły się najpierw.

⁶⁰ Michalski, S.: „Przez ofiarę bogowie złożyli ofiarę ofierze – takie było ustanowienie pierwotne. Te moce dochodzą do nieba, gdzie znajdują się dawniejsi bogowie Sadhjawie.” (16); Jurewicz, J.:

Podsumowując egzegezę tego hymnu Sajana powiada, że „niebianie będący upostaciowaniem siły życiowej Pana Stworzeń za sprawą ofiary obmyślonej wedle koncepcji przedstawionej wyżej, złożyli w ofierze, czyli uczcili Pana Stworzeń, którego – jak to wspomniano – naturą jest ofiara. Dzięki temu uczczeniu te ogólnie znane prawa [*dharmāni*] podtrzymujące przemiany kształtu świata stawały się pierwotnymi i głównymi”⁶¹. Chodzi tu o podkreślenie stwórczego charakteru ofiary Osoby – Pana Stworzeń [*Puruszy – Pradžapatię*]. Ta kosmogoniczna ofiara określiła naturę i kształt rzeczywistości, zaś „rytuał ofiarny otrzymał rangę potęgi, regulującej zarówno byt kosmosu, jak i los każdego stworzenia”⁶². Tę rangę rytuału ofiarnego zauważył już Megasthenes stwierdzając, „że pośrednictwo kapłana w ofierze jest tak nieodzowne, jakby w przeciwnym razie ofiara była niemila bogom”⁶³. Z chrześcijańskiego punktu widzenia zdumiewająco zbieżne z obowiązująca liturgią jest owo „czczenie ofiary ofiarą”. Msza święta jest przeciw ofiarą, którą odprawiając nie tylko się czci, ale wręcz uobecnia się pierwotną ofiarę *Jehoszuy* z Nazaretu. I w tej ofierze także pośrednictwo kapłana jest nieodzowne. W obu wypadkach chodzi o potwierdzenie poprzez uczestnictwo w rytuale ofiary tego, że wyznawcy są świadomi, iż zawdzięczają swoje istnienie/odkupienie tej ofierze. Dodatkowo w wedyjskim hinduizmie panuje przekonanie, że istnienie człowieka i wszechświata całego jest ofiarą, która nigdy nie ustaje, ponieważ wszystkie byty, w tym oczywiście człowiek, jak powiada hymn do Wszechstworcy (RV. X.81.1), są obiatą złożoną w wygenerowanym ogniu samospalenia *Puruszy* (RV. X.129.3).

W rezultacie tych rozważań uprawniona – moim zdaniem – jest teza, że ofiarę *Jehoszuy*, który o sobie mówi: „ja i Ojciec jedno jesteśmy”, wyznawcy obu religii mogliby by uznać za uobecnienie w czasoprzestrzeni stwórczej ofiary Ojca, którym jest Osoba – Pan Stworzeń (*Purusza – Pradžapati*) a który o sobie prorokom Izraela mówił: „Jam jest, którym jest (*Jahwe*)”. Ofiara wedyjska oznaczała w odniesieniu do materii nieożywionej wygenerowanie ognia, dla którego paliwem stał się sam *Purusza* – uosobiona świadomość i w ten sposób narodził się kosmos oraz w odniesieniu do życia wygenerowanie pokarmu oraz jego zjadaczy, którzy zostali napełnieni świadomością i niektórzy z nich – ludzie otrzymali dar mowy by o istnieniu tej świadomości zaświadczać. Podobny charakter zdaje się mieć ofiara „Słowa co się ciałem stało”, czyli *Jehoszuy*, który o sobie mówi: „ja jestem chlebem żywym” oraz w czasie ostatniej wieczerzy zwraca się do uczniów mówiąc: „bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje”. Tak więc nie byłaby to ofiara Syna złożona

„Ofiarę czcili, ofiarę składając w ofierze bogowie – oto są prawa najstarsze! A moce owe sięgnęły nieba, gdzie bawią pierwsi doskonali, bogowie.” (16).

⁶¹ *Devāḥ prajāpatiprāṇarūpā yajñena yathoktena mānasena saṅkalpena yajñam yathokta yajñasvarūpaṁ prajāpatim ayañanta pūjitavantaḥ. Tasmāt pūjanāt tāni prasiddhāni dharmāni jagadrūpavikāraṇām dhārakāṇi prathamāni mukhyānyāsan.*

⁶² Sachse, *op. cit.*, s. XXIII.

⁶³ Sachse, J., *Megasthenes o Indiach*, Wrocław 1981, s. 46.

Ojcu, ale ofiara, która mogłaby być dla wspomnianych wyznawców uobecnieniem ofiary stwórczej Ojca. Dla religioznawców zaś studium to może być dowodem na obecność uderzająco podobnych archetypów w myśli religijno-filozoficznej hinduizmu wedyjskiego i chrześcijaństwa.

BIBLIOGRAFIA

Źródła cytowane:

- Byrski, M.K., *Spotkanie z hinduizmem*, Warszawa: Więź, 2016.
- Coomaraswamy, Ananda K., „Rgveda 10.90.1 aty atīṣṭhad daśāṅgulam”, *JAOS* 66, No 2 (1946).
- Doniger, W., *The Hindus; An alternative history*, New York: Penguin Books, 2009.
- Frauwallner, E., *Historia filozofii indyjskiej*, Warszawa: PWN, 1990.
- Jaska, *Nirukta*, <http://gretil>.
- Jurewicz, J., *Fire, Death and Philosophy, History of Ancient Indian Thinking*, Warszawa: Elipsa, 2016.
- Jurewicz, J., „Wędrówka za przestrzenią. Wybrane hymny Rygwedy”, Warszawa: Elipsa, 2013.
- Mahānārāyaṇopaniṣat*, XVII.10. *Upaniṣadvākyamahatkoṣaḥ*, Bombay 1940.
- Michalski, F., *Hymny Rigwedy*, Wrocław: Ossolineum 1971.
- Kurowski, S., *Teoria Kratosów*, Warszawa: Liberta, 1983.
- Sachse, J., (tłum.), *Bhagawadgita czyli Pieśń Pana*, wstęp H. Wałkowska, Wrocław: Ossolineum, 1988.
- Sachse, J., *Magasthenes w Indiach*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 1981.
- Praseed, G., *Sacrifice and Cosmos*, New Delhi: Decent Books, 2009.
- Radhakrishnan, S., *Filozofia indyjska*, Warszawa: Pax, 1960.
- Rig-veda-Samhita. The Sacred Hymns of the Brāhmans together with the Commentary of Sāyanācārya*, ed. by F. Max Müller, London: Oxford University Press, 1892.

Odwiedzane adresy internetowe:

- <http://srauta.blogspot.com/2008/01/ambiguity-of-purusha-suktam.html> (4.04.2013).
- <https://sites.google.com/site/detlef108/rvm10-withpadapatha-t-na-utf8> (18.11.2014).
- <https://www.britannica.com/topic/Holy-Spirit> (8.12.2017).
- <http://www.szkolateologii.dominikanie.pl/summa/trynitologia-3-duch-swiety-w-swiadectwach-pisma-swiatego/> (8.12.2017).
- https://www.gitasupersite.iitk.ac.in/srimad?language=dv&field_chapter_value=2&field_nsutra_value=62 (29.12.2017).
- http://www.wiedzainfo.pl/wyklady/110/kosmogonia_kosmos_i_geneza_srodowiska.html (8.12.2013).
- <http://www.chemorganiczna.com/teksty/teksty-o-chemii/23-nukleotydy.html?start=5> (8.12.2013).
- <http://www.scientificamerican.com/article.cfm?id=a-simpler-origin-for-life> (15.12.2013).
- http://www.archidiecezja.pl/include/user_file/kkk.pdf (03.01.2018).
- <http://twojabiblia.pl/czytaj/1Kor/12> (15.01.2018).
- http://gretil.sub.uni-goettingen.de/gretil/1_sanskr/1_veda/5_vedang/3_pratis/niruktau.htm (15.01.2018).

THE VEDIC HINDUISM AND CHRISTIANITY – THE TWINS UNLIKE THEOLOGICAL AND PHILOSOPHICAL IDEAS

Abstract

Meeting of civilizations is a fact that implies give and take attitude. Since religions constitute an essential component of civilizations, it is a must for them too, to meet not in the spirit of con-

frontation and conversion but precisely in the spirit of give and take which stems from the mutual respect and recognition of the fact that all religions are a dramatic effort of humanity to discover and describe the sense of existence. The title of this essay – „*Vedic Hinduism and Christianity – the twins unlike religious and philosophical thoughts*” – purposefully invokes an oxymoron to underline at the same time similarity and difference of these two thoughts endeavours. The inquisitive study of one of the most important religious texts of ancient India – the *Purushasukta* hymn of *Rigveda*, which formulates the cosmogonical doctrine of the self – immolation of the Person (*Purusha*), conducted from the point of view of cultural Christian, is an attempt to show its complementary character *vis a vis* the doctrine of Christ sacrifice. In consequence the nature of the last one stands a chance to be reinterpreted – not contrary to the Christian scriptures – as the repetition in time and space of the creative sacrifice of God the Father at the beginning of time and space, while God the Father we equate with *Purusha* of the Vedas.

Keywords: Person – Lord of Creatures, (Purusha – Prajapati) Hymn Person (Purusha-Sukta) Yehoshua, Prosn, Sacrifice, Cultured Christian, Sayana, believers, specialists in religious studies.